



Gazetka szkolna II LO z BJJN im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

listopad - grudzień 2010 Cena: 2 zł



W TYM NUMERZE:

Swoją przyszłość wiąże z polityką Str. 8

Krótko i nieśmiesznie o śmiechu Str. 13

Co zabija moją wenę? Str. 14

Nauczycielom na gwiazdkę Str. 16

Co mówi o sobie profesor Wawulski? Str. 17

Spis treści

1. Aktualności

Co w nauce piszczy?	str. 3
Yet another EYP day	str. 5
A jednak były	str. 6
Swoją przyszłość wiążę z polityką	str. 8

2. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Sabatón - Coat Of Arms	str. 9
Serj Tankian - Imperfect Harmonie	str. 9
Serj Tankian - Elect The Dead	str. 11
Miłość i wampiry w krzywym zwierciadle	str. 11
Poza schematami	str. 12

4. W naszych oczach

Kiełbasa wyborcza	str. 13
Krótko i nieśmiesznie o śmiechu	str. 13
Co zabija moją wenę?	str. 14
Drzwi	str. 15
Nie sposób ich nie lubić	str. 16
List od Mikołaja	str. 16
Co dałbym mojemu nauczycielowi na gwiazdkę, tak od serca	str. 17

5. Co mówi o sobie...

Pan profesor Włodzimierz Wawulski	str. 18
---	---------

6. Humor

Teksty nauczycieli i uczniów	str. 19
------------------------------------	---------

Zespół redakcyjny

Katarzyna Ignatiuk – opiekun

Paweł Turkowicz – redaktor naczelny

Katarzyna Bujniuk – z-ca redaktora

Paweł Bazyluk – redaktor techniczny

Mateusz Bagrowski	Marlena Leoniuk
Marta Bałło	Agnieszka Repnik
Aleksandra Gawryluk	Adrian Roszczenko
Aleksandra Ignatiuk	Anna Sielewonowicz
Paweł Jakończuk	Diana Siebiesiewicz
Magdalena Jakuc	Krystyna Świdarska
Mateusz Jurczuk	Dominika Tworkowska

Gazetka Szkolna „LAWA”
II Liceum Ogólnokształcące
z Białoruskim Językiem Nauczania
im. Bronisława Taraszkiewicza
ul. Kopernika 4
17-100 Bielsk Podlaski
tel. 085 730 66 90
e-mail: szkola@lozbjn.pdt.pl

Aktualności

- Otrzęsiny klas pierwszych. Zawody wygrała **klasa I a** - 02.11.2010
- Powszechny próbny egzamin maturalny z matematyki na poziomie podstawowym - 03.11.2010
- Mistrzostwa Grupy Południowej woj. Podlaskiego w szachach. Szkołę reprezentowały dwie drużyny. Drużyna dziewcząt w składzie: **Emilia Bazyluk** (kl. III a), **Joanna Jakimiuk** (kl. III d), **Aleksandra Ławrynowicz** (kl. II d) i drużyna chłopców w składzie: **Tomasz Lewczuk** (kl. III b), **Michał Wawrzeniuk** (kl. II d), **Piotr Stadnicki** (kl. II b). Obie drużyny zajęły II miejsca. Opiekun - Eugeniusz Bedeniczuk - 07.11.2010
- Uroczysta gala wręczenia stypendiów uczniom szczególnie uzdolnionym ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych województwa podlaskiego w ramach POKL w Teatrze Dramatycznym im. A. Węgierki w Białymstoku – 10.11.2010.
- 15. Sesja Regionalna EYP w Białymstoku. Uczestniczyli w niej uczniowie: **Anna Sielewonowicz** (kl. I b), **Katarzyna Kolata** (kl. I c), **Mateusz Jurczuk** (kl. I c) i **Jakub Więckowski** (kl. I c). Opiekun - Krystyna Boroń - 18-21.11.2010
- Matura próbna z „Operonem” - 23-26.11.2010
- Konkurs Recytatorski Prawosławnej Poezji Religijnej. Naszą szkołę reprezentowały: **Iwona Barszczewska** (kl. II d), **Agnieszka Repnik** (kl. II d), **Katarzyna Kolata** (kl. I c) i **Gabriela Majewska** (kl. II a). **Iwona Barszczewska** zajęła **II miejsce**. Uczennice przygotowały ks. Jarosław Ciehuszecki - 30.11.2010
- Tomasz Parfieniuk** i **Paweł Tomczuk** (kl. I a) zakwalifikowali się do II etapu VIII Ogólnopolskiego Konkursu Informatycznego InterSieć 2010/2011. Opiekun: Sławomir Niedźwiecki
- Finał konkursu „MAT – wygrywa Miłość, Akceptacja, Tolerancja”. **Anita Jabłuszewska** (kl. I c) i **Krzysztof Bolesta** (kl. I a) otrzymali wyróżnienie za tekst

Aktualności

Aktualności	Co w nauce piszczy?
<p>piosenki „Tak, to ja”. Opiekun - Maria Nikolajuk - 01.12.2010</p> <ul style="list-style-type: none">• Turniej finałowy Mistrzostw Szkoły w piłce siatkowej. Wśród dziewcząt najlepsza okazała się reprezentacja klasy II b, natomiast wśród chłopców - reprezentacja klasy III e - 06.12.2010• Okręgowe eliminacje VIII Ogólnopolskiego Konkursu „Polska w NATO”, do których przystąpili Paweł Jakończuk (kl. II a) i Arkadiusz Waszkiewicz (kl. III c). Paweł Jakończuk zakwalifikował się do etapu ogólnopolskiego. Opiekun - Włodzimierz Wawulski - 11.12.2010	<p style="text-align: center;">Pić czy nie pić?</p> <p>Okazuje się, że równie niebezpieczne dla organizmu, jak odwodnienie, jest także pochłonięcie zbyt dużej ilości wody. Mimo picia czystej, niczym nieskażonej wody, może dojść do śmiertelnego zatrucia organizmu, zwanego zatruciem wodnym. Zdarza się to niezwykle rzadko, najczęściej przez przypadek. Aby doprowadzić do śmierci, wystarczy już wypicie kilku litrów wody.</p> <p>Nagły wzrost ilości wody w organizmie automatycznie rozregulowuje gospodarkę wodno-mineralną. Spada stężenie kluczowych jonów, powodując uczucie osłabienia, ból głowy, rozkojarzenie, utratę świadomości. Płyny ustrojowe silnie się rozcieńczają, szczególnie krew, której zwiększonej ilości nie nadąża pompować serce. Ponadto gromadzące wodę komórki ciała puchną, zwiększając kilkakrotnie swoją objętość, co ostatecznie powoduje ich pęknięcie.</p> <p style="text-align: center;">Natlenowany</p> <p>Sonda Cassini wykryła obecność tlenu w atmosferze Rhea, jednego z księżyców Saturna.</p> <p>Cienka warstwa gazowej atmosfery wokół Rhea, w której znajdują się cząsteczki dwutlenku węgla i tlenu, jest unikatem na skalę Układu Słonecznego, nie licząc oczywiście Ziemi. Spośród 62 naturalnych satelitów Saturna tylko Rhea i Tytan mają odpowiednio dużą masę, aby wywołać grawitację o sile umożliwiającej przytrzymanie atmosfery. Jednak w obrębie atmosfery Tytana występuje duże stężenie azotu i metanu.</p> <p>Sonda poinformowała bazę o wycuciu tlenu, przelatując w odległości 97 kilometrów od powierzchni księżyca Rhea w marcu 2010 r. Choć potwierdzenie istnienia tlenu w kosmosie jest przełomowym odkryciem, nie można na tej podstawie zakładać, że niesie ono za sobą życie.</p> <p style="text-align: center;">Vademecum na dziurawe drogi</p> <p>Zespół pod kierownictwem mikrobiologa Jennifer Hallinan, z University of Newcastle dokonał modyfikacji genetycznych typowej bakterii glebowej - <i>Bacillus subtilis</i>.</p> <p>W efekcie procesu zmiany genetycznej nowy szczep, zwany "Bacilla Filla" produkuje z węglanu wapnia i materii organicznej, jako spoiwa, twardą,</p>
<h3>Wstępniak</h3>	
<p>Droży czytelnicy!</p> <p>Mamy już zimę, za oknami biały (miejscami) śnieg.</p> <p>W szkole, od ostatniego wydania gazetki, działo się bardzo dużo. Pierwsze klasy zostały otrzęsione, ku uciechu starszych roczników. W szkole mamy nowe drzwi wejściowe, które przysporzyły już sporo problemów i zabawnych sytuacji, o czym nie omieszkaliśmy napisać. Poza tym młodzież skarży się na brak czasu i weny twórczej. Mamy dla was również recenzje filmów i płyt oraz sporą dawkę humoru.</p> <p>Od tego numeru wznawiamy cykl artykułów sprzed kilku lat, oczywiście w zmienionej wersji - ankiety z nauczycielami. Na pierwszy ogień poszedł pan profesor Włodzimierz Wawulski.</p> <p>Motywy przewodnim niniejszego wydania są Święta Bożego Narodzenia: ankieta „Co dałbyś nauczycielowi pod choinkę”, kilka refleksji związanych z przedświąteczną atmosferą, list do Mikołaja.</p> <p><i>W imieniu redakcji gazetki szkolnej „Lawa” z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, mam przyjemność złożyć Panu Dyrektorowi, wszystkim nauczycielom i pracownikom administracji, a także uczniom, najserdeczniejsze życzenia - sukcesów w nauce/pracy, dużo uśmiechu, zdrowia, bo ono jest najważniejsze, i wesolej zabawy sylwestrowej. Następny numer „Lawy” już za rok!</i></p> <p style="text-align: right;">Paweł W. Turkowicz Redaktor naczelny</p>	

Aktualności

Co w nauce piszczy?

ale elastyczną substancję, przypominająca cement. Po zalaniu masą bakteryjną np. dziury w płycie cementowej czy w nawierzchni drogi, bakterie wnikają w strukturę szczeliny i zaczynają reprodukcję, tworząc twardą, spoistą masę. Po zalaniu masą szczeliny, bakterie stopniowo giną.

Konkurencja dla NASA

Trzeci co do wielkości i najbardziej zaawansowany technologicznie radioteleskop na świecie zostanie zbudowany w Polsce.

RT90, radioteleskop o średnicy czaszy parabolicznej równej 90 metrów, to najnowszy projekt polskich astronomów. Teleskop zaprezentowany podczas ostatniego zjazdu Polskiego Towarzystwa Astronomicznego, ma zrewolucjonizować naukę w Polsce i umocnić jej pozycję na arenie międzynarodowej.

Dla porównania - Największy radioteleskop świata znajduje się w Arceibo w Portoryko, a jego czasza ma 305 metrów średnicy.

Dotychczas polscy badacze korzystali z radioteleskopu o zaledwie 32 metrowej średnicy, zlokalizowanego w obserwatorium astronomicznym w Piwnicach koło Torunia.

Uspokajające cukierki

Powszechnie uważa się, że konsumpcja glukozy może prowadzić do wysokiego poziomu cukru, powodującego impulsywne zachowanie. Jednak nowe badanie, przeprowadzone przez amerykańskich uczonych, sugeruje, że wysoki poziom glukozy w rzeczywistości zwiększa poziom samokontroli w sytuacjach, gdy osoby agresywne zostają sprowokowane.

Naukowcy tłumaczą, że może być to spowodowane tym, że mózg traktuje cukier jak paliwo. Słodkie pokarmy mogą szybko uzupełnić rezerwy energii mózgu i pomagają w sprawniejszym funkcjonowaniu, a więc i w utrzymaniu samokontroli oraz zmniejszeniu poziomu agresji, ale tylko w kontekście prowokacji.



Pisać każdy może...

stałam w wymiętym swetrze
czekając na cud
gdy tak po prostu
zawaliło się niebo
wydarło ze mnie
kawałek siebie
nim zdążyłam zacisnąć dłoń
odpłynęło
i tylko wiatr muskał pustkę w mej ręce
mojego serca nie dotknął nikt

rysa na tafli lodu
tka misterny wzór
zbyt gęsty i głęboki
bym mogła go utrzymać
milion iskier
zatańczy wokół mnie
nie złapię żadnej z nich
utoną w bezrozumnym pięknie

Aleksandra Gawryluk

Yet another EYP day

Yet another EYP day, I mean... It's the second time already, when the students from our school are delegates. Anna Sielewonowicz (I), Katarzyna Kolata, Mateusz Jurczuk and Jakub Więckowski have been trying their bests at the 15 Regional EYP session in Białystok. EYP – European Youth Parliament is the best place for young people, whose future is planned to be connected with politics. We have discussed ecological, territorial, economic, cultural international affairs and tried to solve the problems with integrating nations and states in Europe.

All the four days we spent in Białystok were filled with a lot of work. We had to prepare some materials, obtain proper knowledge and other „boring” stuff. But finally, after 7-8 hours (every day) of really hard work, all of us could go to the party. Of course, not everyone was keen on such an idea of pending free time, which was meant to be reserved for rest... Including us. We have missed

the parties and, surprisingly, we do not regret.

After all we came back home totally exhausted with Resolution Booklets in our bags. I'm sure that session will stay in our mind for a really long time (especially UNFORGIVABLE Euroconcert, those fantastic performances... Already available on YouTube!). We had been noticed as the people from the Belarusian school, singing The European Anthem in Belarusian and playing songs in that beautiful language. The session was a great lesson for us. We will try to improve our English very hard in order to equal with our friends met there (which we regularly speak with on Facebook of course).

We are still preparing to a foreign session and hope we will have a success.

Anna Sielewonowicz



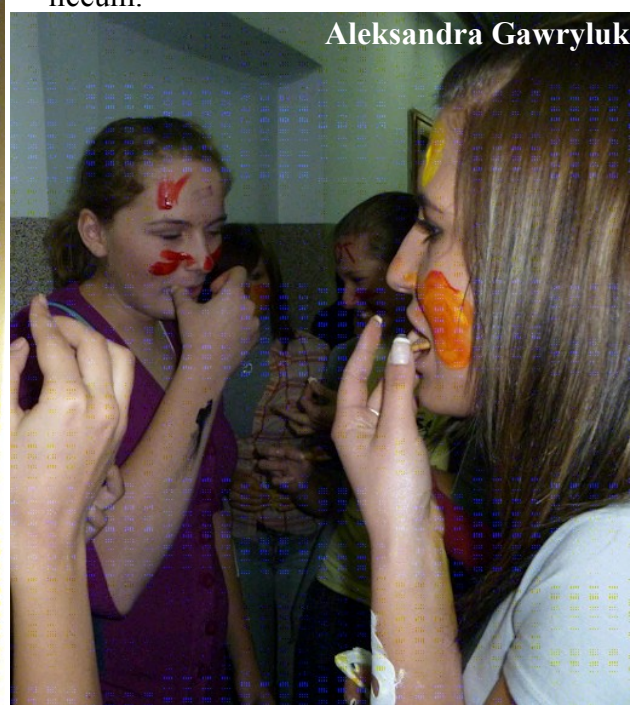
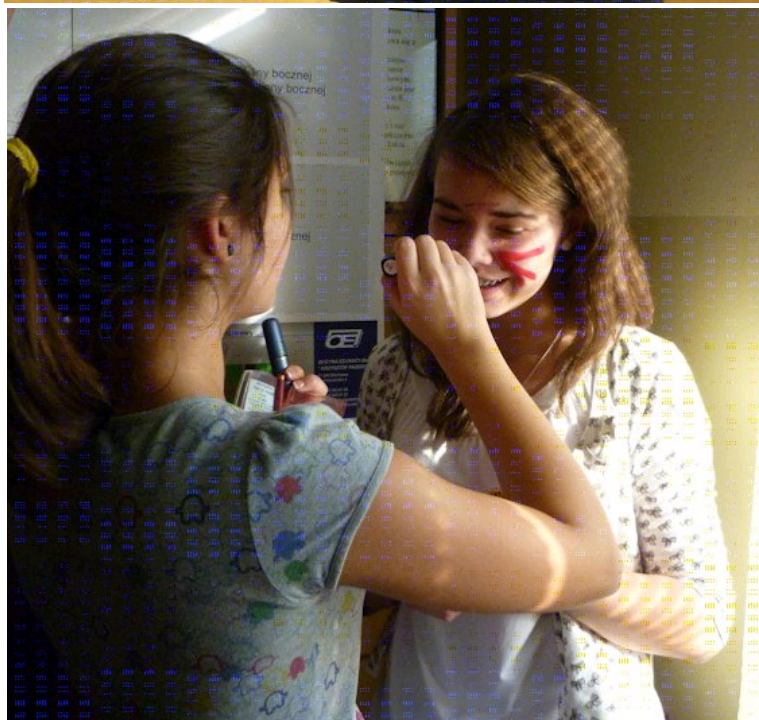
Aktualności

A jednak były...

Termin tegorocznych otrzęsin opóźnił się nieco za sprawą VII Zjazdu Absolwentów. Część „kotów” żywiło już cichą nadzieję, że może o nich zapomniano. Jednak nic z tego...

Już kilka dni przed 2. listopada wiedzieliśmy ze swoich źródeł o zabawie kosztem wystraszonych pierwszaków. Czas działał na niekorzyść organizatorów. Po dwóch miesiącach spędzonych w szkole wszyscy zdążyli się już zaaklimatyzować. W niczym nie przypominaliśmy siebie w początkowym okresie nauki - zbitych w grupki, przerażonych pierwszaków. Nikt nie był zaskoczony, kiedy we wtorek na czwartej lekcji do klas wpadli nasi starsi koledzy uzbrojeni w przybory do malowania. Po obowiązkowym przyozdobieniu naszych twarzy w rytualne wzory zostaliśmy „zapędzeni” pod salę gimnastyczną. Tu potrzeba było chwili, by zapanować nad tłumem. Niektórzy na widok przygotowanych „smakołyków” poczuli nieodpartą chęć odwrotu. Na szczęście sytuację szybko opanowano i obyło się bez poważniejszych obrażeń. Wreszcie na sali zgromadziły się wszystkie tegoroczne „koty”. Rozpoczęła się właściwa część imprezy. Ku rozczarowaniu uczniów czynnego udziału w zabawie odmówili wychowawcy. Wkrótce jednak wszystkie klasy bez reszty pochłonęła rywalizacja. Uczestnicy konkurencji mogli liczyć na gorący

doping swoich drużyn. Musieliśmy się wykazać różnorodnymi zdolnościami. Reprezentanci poszczególnych klas próbowali swoich sił m. in. we wbijaniu gwoździ, tańcu i piciu mleka. Nie zabrakło też okazji do popisania się talentem literackim przy pisaniu „Ody do Dyrektora”. Nagroda, czyli dzień bez pytania, przypadła klasie IA. Nie wszystkich usatysfakcjonował ten wynik, ale liczy się przede wszystkim dobra zabawa. Na koniec grono pedagogiczne zrobiło prezent wszystkim uczniom, puszczając umęczone „koty” wcześniej do domu. Z lekkim poślizgiem, ale w końcu staliśmy się pełnoprawnymi uczniami naszego liceum.



Aktualności

A jednak były...



Swoją przyszłość wiąże z polityką - - wywiad z Arkadiuszem Waszkiewiczem

W dniu 25 listopada 2010 roku odbyły się wybory samorządowe. Uczeń naszej szkoły - Arkadiusz Waszkiewicz brał w nich udział i startował z ramienia partii SLD. Postanowiliśmy dowiedzieć się, czy chce zostać politykiem i jakie ma plany na przyszłość.

W tak młodym wieku, mając zaledwie 18 lat, startowałeś w wyborach do Rady Miasta. Skąd pojawił się taki pomysł i co Cię do tego skłoniło?

Na początku chcę podziękować wszystkim tym, którzy pomogli mi w prowadzeniu kampanii wyborczej, zawsze służyli radą i pomocą oraz na mnie zagłosowali.

Cztery lata temu były wybory i właśnie wtedy się tym zainteresowałem. Spotkałem wówczas Włodzimierza Cimoszewicza, który odwiedził nasze miasto i zaprezentował kandydatów do Rady Miasta. Z kolei rok temu wspólnie ze znajomymi założyliśmy odział młodzieżówki socjaldemokratów.

Nie zostałeś jednak wybrany. Czy żalujesz tego, że startowałeś?

Nie, nie żałuję. Było to ciekawe doświadczenie i jestem zadowolony z 99 głosów, które otrzymałem. Każdemu, kto jest zainteresowany działaniem na rzecz lokalnej społeczności i ma sposobność, polecam skorzystanie ze swego biernego prawa wyborczego.

Czy odczuwasz satysfakcję z tego, że spróbowałeś kandydować?

Tak, jestem usatysfakcjonowany. Podczas kampanii osobiście odwiedziłem ok. 200 domów, więc kosztowało mnie to sporo pracy i wysiłku. Jednak było warto, bo zdobyłem doświadczenie,

poznałem nowych ludzi i dowiedziałem się, że, wbrew pozorom, nie jest to takie lekkie zajęcie.

Mimo iż przegrałeś wybory, rodzice i tak są pewnie z Ciebie bardzo dumni?

Sądzę, że tak. Rodzice bardziej przeżywali moją przegraną niż ja sam.

Masz zamiar kandydować w następnych wyborach ?

Tak, mam zamiar kandydować za cztery lata, jednak do tego czasu postaram się być bardziej rozpoznawalny, gdyż jest to gwarancją sukcesu.

Zapewne interesujesz się polityką. Od kiedy?

Interesuję się polityką już od szóstej klasy szkoły podstawowej, chociaż tak na poważnie zaczęło się to w gimnazjum. Gazety takie jak „Neeweek” czy „Polityka” czytam już od czwartej klasy podstawówki. Codziennie oglądam „Wiadomości”, by być na bieżąco i wiedzieć, co się dzieje w kraju i świecie.

Gdybyś miał taką możliwość, jakie zmiany wprowadziłbyś w naszym mieście, kraju? Czy w ogóle potrzebne są zmiany?

Jest wiele do zrobienia. Jeśli chodzi o miasto, to powinno się pojawić więcej zieleni oraz placów zabaw. Ważną rzeczą jest także promocja naszego miasta. Jeżeli zaś chodzi o zmiany w kraju, to myślę,

że istotna jest poprawa szkolnictwa oraz relacji między państwem a związkami religijnymi. Popieram także przyciąganie nowych inwestycji, jak na przykład IKEA.

Jesteś już maturzystą. Musisz zastanawiać się nad przyszłością. Jakie masz plany związane ze studiami? Czy wiążez je z polityką?

Bardzo lubię historię i wiedzę o społeczeństwie. Jeżeli chodzi o studia, to wybieram się na prawo, a następnie chciałbym zrobić aplikację. Jednak nie planuję zostać sędzią, bardziej interesuje mnie



Aktualności/Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

etyką i zasadami moralnymi.

Kto jest Twoim autorytetem?

Kiedyś był to Włodzimierz Cimoszewicz, jednak po rozwoju jego dalszej kariery politycznej już nim nie jest. Zraził mnie tym, że podczas wyborów prezydenckich odszedł od swych korzeni i poparł kandydata ideowo mu obcego.

Czy masz jakąś dewizę życiową?

Tak. Jest to sentencja wypowiedziana przez Józefa Piłsudskiego: *Być zwyciężonym i nie ulec, to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach - to klęska*. Myślę, że te słowa są idealną wskazówką, jak postępować podczas życiowych wzlotów i upadków.

Bardzo dziękujemy za udzielenie wywiadu. Życzymy sukcesów w przyszłości i spełnienia w roli polityka.

Rozmawiały Marlena Leoniuk,
Diana Siebiesiewicz

Sabaton - Coat Of Arms

Coat Of Arms to czwarta płyta w dorobku Szwedów. Jeśli ktoś zna styl poprzednich wydawnictw grupy, nie będzie zaskoczony. Nowy krążek to nic odkrywczego. Nie oznacza to jednak, że album jest zły.

Tracklistę otwiera tytułowe *Coat Of Arms*. Zaczyna się od krótkiego, spokojnego intro, dalej mamy dużo mocnych gitar, klawiszy i chórków. Bardzo krótkie, ale dobrze brzmiące *Midway* kończy się, zanim zdążymy się obejrzeć. *Uprising* to ukłon w stronę Polski – opowiada o powstaniu warszawskim. O ile słynne już *40-1* z poprzedniej płyty nigdy specjalnie mi się nie podobało, to wolne *Uprising* z kilkoma spokojnymi partiami wypada znacznie lepiej. Szczególną uwagę zwróciłem na dwa utwory. *The Final Solution* to ballada poświęcona tematyce Holocaustu. Bardzo dobre wrażenie psuje długość – niespełna 5 minut. To samo dotyczy *Wehrmachtu*. Mocny riff wspomagany klawiszami idealnie pasowałby do dłuższej piosenki. Niektórych może zainteresować jeszcze ciekawie nagrane *Aces In Exile*. Znajdujemy tam wzmiankę o polskich pilotach walczących w bitwie o Anglię.

Cały album trzyma równy poziom. Największą i właściwie jedyną poważną wadą jest długość - całość trwa zaledwie 40 minut i dość szybko się nudzi. Miejscami brakuje kilku dodatkowych linii tekstu i dłuższej solówki. Z drugiej strony lepsze to, niż sztuczne wyciąganie utworów za uszy. Niektórzy będą narzekać na brak nowatorstwa, ale to już rzecz gustu. Zespół mógł silić się na jakieś nowinki, tylko po co? Sporej grupie wiernych fanów mogłoby się to nie spodobać, a tak wszyscy są zadowoleni.

Paweł Jakończuk



Serj Tankian - Imperfect Harmonie

Stan rynku muzycznego początku XXI wieku bynajmniej nie napawa optymizmem. Zewsząd zalewani jesteśmy tanią, kiczowatą muzyką, która opiera się na schemacie "banalny tekst o niczym + chwytliwy bit + artysta o talencie wokalnym przeciętnego przedstawiciela głuszcowatych = wielki hit, który zapadnie w pamięć ludzkości na cały lipiec, a może i nawet sierpień". Z przykrością i ogromnym bólem serca co kilka tygodni stwierdzam, że zdecydowanej większości taki stan rzeczy doskonale odpowiada. Cóż, już Kopernik mawiał, że słaby pieniądz wypiera silny.

Na tym bożym świecie istnieją jeszcze jednak fani "nieco" ambitniejszej muzyki, którzy ani odrobinę nie narzekają na to, że takie na przykład Iron Maiden czy inny Riverside nie brylują w MTV. Takowi po prostu czekają na kolejne płyty swych

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

ulubionych artystów i zwykle są zadowoleni z tego, co otrzymują. Jeśli artysta nie wykracza nazbyt poza ramy dotychczas osiągniętego brzmienia i trzyma się wyznaczonego nurtu, jest co najmniej dobrze. Znacznie gorzej jest, gdy zaczyna kombinować. Muzyk, który próbuje mieszać ze sobą kompletnie nie pasujące do siebie odczynniki, zwykle skazany jest na niepowodzenie i utratę zaufania ze strony najwierniejszych nawet fanów.

Za przykład może posłużyć Serj Tankian, który w listopadzie 2007 roku wydał swą pierwszą solową płytę. *Elect the dead* - dzieło wypełnione po brzegi oryginalnymi kompozycjami i niemalże zupełnie oderwane od tego, co zwykł serwować fanom matczynej zespół Tankiana, System of a Down (rozpadł się w 2005), przyjęto z ogromnym entuzjazmem.

Po niemal trzech latach cierpliwego oczekiwania nadeszła wspaniała wieść - Późnym latem 2010 roku ukaże się drugi album studyjny! Hip, hip, hurra, radość, jak niespodziewanie wystrzeliła pod niebiosa, tak szybciotko opadła, albowiem na stronie internetowej Tankiana ukazała się wiadomość, w której ten zdradził nieco szczegółów odnośnie owego albumu, nazwanego jakże oryginalnym mianem *Imperfect Harmonies*.

Mianowicie, wyżej wymieniony będzie mieszkanką muzyki symfonicznej z elektroniczną, a nie - tak jak wszyscy się spodziewali - - porządny kawałek ambitnego alternatywnego rocka. I wtedy to fani podzielili się na tych, którzy przeczuwali najgorsze i na tych, którzy uważali, że najprawdopodobniej będzie to niezły, nieco eksperymentalny album. Dyskusje i kłótnie wrzały, a w międzyczasie na oficjalnym profilu Tankiana na youtube został zamieszczony jeden z utworów, który przypieczętował zarówno obawy pesymistów, jak i entuzjazm optymistów.

W końcu nadszedł 20. września - data premiery *Imperfect Harmonies*.

Podczas przełuchiwania tej nieszczęsnej płyty, pomyślałem sobie: "Żałośni są ci pseudofani Tankiana, którzy kupują wszystko jak leci, nie rozumiejąc nawet przesłania zawartego w jego utworach. Którzy wielbiliby go nawet wtedy, gdyby nagrał płytę, będącą hybrydą techno i meksykańskiego folku".

"Great, wonderful, we love you, Serj!"

Nie. Ten album nie jest ani great, ani wonderful. Niezbyt chwytliwe melodie i dźwięki z syntezatora przeplatają się z tekstami, co do których odnosi się wrażenie, że ich autor najzwyczajniej w świecie posklejał bardziej lub mniej pasujące do siebie słowa tak, by ostatecznie utworzyły zwrotki i refreny, których sens ogranicza się zwykle "o nieszczęśliwej miłości", "o złym świecie i niedobrych politykach", "o szkodliwości pieniędzy" etc.

Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że niebotycznie trudno jest napisać oryginalny tekst, a napisać o czymś nowym najzwyczajniej się nie da. Ale, Panie Tankianie, te banały można było ubrać w inne słowa niż utarte do bólu - jak to ma miejsce w utworze "Beatus" - "kochałem cię, ale odeszłaś i jestem bardzo nieszczęśliwy". Toż to muzykowi takiego formatu nie przystoi. Ktoś mi podpowiedział, bym w tej "recenzji" opisywał po kolei utwory z IH, szczegółowo omawiając kompozycje. Odmówiłem, bo nie warto. Dlaczego? Ano dlatego, że - w odróżnieniu od *Elect the dead* - brak tu choćby jednej (sic!) kompozycji, która sprawiłaby, że słuchaczom szczęki opadną na ziemię, a oczy przybiorą kształt pięćdziesięciocentówek. Już o uszach nie mówiąc. Album sprawia wrażenie nagranych nieco "na siłę". Samo odsłuchanie go jest dziwnie uciążliwe. Nawet wokół Tankiana, do tej pory przyjemny dla ucha, stał się niezmiernie irytujący.

Pozostaje mi jedynie wyrazić nadzieję, że jeden z wybitniejszych muzyków ostatniej dekady pospieszy się z nagrywaniem kolejnej płyty, w której powróci do tego, co wychodzi mu najlepiej.

Mateusz Jurczuk



Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Serj Tankian Elect The Dead

Czuję, że ten numer Lawy będzie wyjątkowo prześląknięty informacjami o twórczości Serja Tankiana. Słucham właśnie jego najnowszej płyty, którą tak pięknie zmieszał z błotem mój „kolega po fachu”. Dlatego też, by ocieplić nieco wizerunek artysty, postaram się opisać wam nieco jego wcześniejsze dzieło.

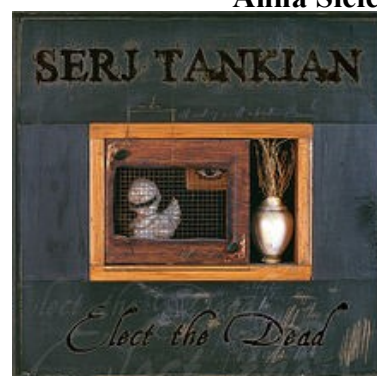
Płyta wydana w październiku 2007 roku ma tytuł „*Elect the dead*”, czyli w wolnym tłumaczeniu „*Wybierz śmierć*”. No cóż, Serj zawsze starał się zwracać uwagę swych odbiorców – czy to intrygującym tytułem albumu, czy też dzikim tańcem, wykonywanym często na koncertach z zespołem System of a Down. Krążek otwiera utwór znany z singla oraz teledysku, emitowanego namiętnie przez większość szanujących się stacji muzycznych. Mowa oczywiście o „*Empty Walls*”. Ten prosty i wpadający w ucho kawałek ma dosyć wyraźny przekaz. Tytułowe puste ściany symbolizują bariery, które dzielą ludzi i oddalają ich od siebie. „*I want you to be left behind those empty walls...*” Kolejna kompozycja przypomina już systemowe dokonania wokalisty. „*The Unthinking Majority*” to utwór o destrukcyjnym wpływie medykamentów – szczególnie antydepresantów – na zdolność właściwego postrzegania świata. Oczywiście utwór można interpretować na wiele sposobów, zachęcam więc do samodzielnego przesłuchania utworu i zapoznania się z jego tekstem. Z kolei „*Honking Antelope*” jest jedynym utworem, którego przekaz wyjaśnił sam autor. Tekst odnosi się do skandalicznego traktowania przyrody i nawołuje ludzi do próby ratowania naszej planety. Inne utwory również są warte uwagi, chociażby „*Praise the Lord and Pass the Ammunition*”, którego tytuł już wzbudza niemałe kontrowersje.

Płyta to oczywiście nie tylko świetne teksty. To dzięki muzyce nabierają one charakteru i na długo zapadają słuchaczowi w pamięć. Wszystkie kawałki Serj skomponował i nagrał (!) osobiście, co, jak sam mówi, pozwoliło mu zawrzeć w kompozycjach dokładnie to, co miał do przekazania. Oprócz standardowej gitary słyszymy tu instrumenty smyczkowe, fortepian, a nawet głos śpiewaczki operowej. Wyjątkowo melodyjne

„*Lie lie lie*” czy też „*Baby*” zamieniają rozszalałą tłum długowłosych posiadaczy głań w radosną gromadę wokalistów-amatorów. Wyjątkowo dobrze sprawdzają się w tej roli nasi rodacy, co Serj często podkreślał w wywiadach.

Wszystkie utwory tworzą spójną całość, która z pewnością nie pozostawia słuchacza obojętnym. Album został ciepło przyjęty przez krytyków, fani natomiast podzielili się na wielbicieli twórczości starego dobrego Systemu i na wielbicieli Serja „w ogóle”. Jestem jednak pewna, że słuchaczom otwartym na nowe wrażenia album przypadnie do gustu.

Anna Sielewonowicz



Miłość i wampiry w krzywym zwierciadle

Krew, miłość, wampiry i wilkołaki. To właśnie tego typu filmy są ostatnio na topie. Zapewne nie wszyscy znają tytuł ostatnich hitów kinowych i książek opowiadających tę samą historię. Seria „Zmierzch”, jeżeli się nie mylę, liczy cztery tomy. Ekranizacje tych powieści podbiły serca młodzieży nie tylko w Ameryce, ale także i w Polsce. Nie bójcie się, nie zamierzam pisać o tych książkach i filmach. Dzisiaj chciałbym wam przedstawić niemalże identyczną historię, tyle że w krzywym zwierciadle.

Parodia filmu „Zmierzch” została nazwana „Wampiry i świry”. Jest to niemalże identyczna opowieść, ale mam zupełnie inne odczucie po obejrzeniu tego filmu. Parodia słynnego filmu było puszczana do niedawna w kinach i pewnie wkrótce pojawi się na DVD albo Blu-ray. Jest to historia 18-letniej dziewczyny - Becci, która przeprowadza się do miasteczka, w którym jej ojciec jest szeryfem. Narratorem jest, o dziwo, sama bohaterka. Od samego początku prowincja wydaje

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

jej się „dziwna” – i słusznie, bo zamieszkują ją ludzie i ...wampiry (no, oprócz nich są też wilkoblaki). Becca musi się odnaleźć w nowym środowisku, a jest środek roku szkolnego i wszyscy mówią tylko o balu. W oko wpada jej rodzina Sullenów, a zwłaszcza Edward Sullen, za którym szaleją dziewczyny. Los już od pierwszej lekcji styka Becce i Edwarda ze sobą. Co dalej? Cudowne ocalenie, nieszczęśliwa miłość, trudny wybór, wampiry....

Reżyserzy: Jason Friedberg i Aaron Seltzer zrobili parodię z typowo amerykańskim poczuciem humoru. Oczywiście jedni uwielbiają tego typu żarty, inni uważają, że są one żenujące. Film według mnie jest komiczny. Amerykański humor nie jest taki zły, przynajmniej nie tym razem. „Wampiry i świry” powinny obejrzeć osoby, które chcą odpocząć od historii o poważnej miłości wampira i śmiertelniczki albo po prostu *antyfani* serii „Zmierzch”.

Adrian Roszczenko



Poza schematami

Po filmie *Trzy metry nad niebem*, którego recenzję zamieściliśmy w poprzednim numerze *Lawy*, nasza przygoda z włoskim kinem nie skończyła się. Wręcz przeciwnie. Kolejnym dziełem w naszej filmotece jest *Wybacz, ale będę ci mówiła skarbie*, czyli w oryginale *Scusa Ma Ti Chiamo Amore*.

Film został wyreżyserowany przez Federico Moccie, który jest również autorem książki, na podstawie której powstał film. Jest on także współautorem scenariusza. Mimo że film swoją premierę miał w 2008 roku, to w Polsce nadal jest trudno dostępny.

Akcja filmu toczy się w stolicy Włoch - Rzymie. Siedemnastoletnia Niki (Michela

Quattrocioche) oraz jej trzy przyjaciółki pokazują widzowi uroki wiecznego miasta. Dziewczyny chodzą do maturalnej klasy liceum i cieszą się swoją młodością. Wspólnie imprezują, bawią się i jak najlepiej starają się wykorzystać każdą chwilę. Są młode, szalone i mają wiele niekonwencjonalnych pomysłów.

Alex (Raoul Bova) jest 37-letnim mężczyzną pracującym w agencji reklamowej. Niedawno opuściła go partnerka, z którą od wielu lat tworzył udany związek Alex uczy się bycia singlem, ale na jego drodze nieoczekiwanie pojawia się Niki. Od tej pory życie Alexa wywraca się do góry nogami. Za sprawą Niki i jej szalonych pomysłów Alex przeżywa drugą młodość. Uczy się dostrzegać zalety tam, gdzie ich nie ma. Między bohaterami rodzi się uczucie.

Co na to wszystko rodzice dziewczyny...? Czy związek osób, między którymi jest 20 lat różnicy, może przetrwać? Czy Alex i Niki są w stanie stawić czoła całemu światu? Odpowiedzi na te pytania można poznać oglądając film, który potrafi przenieść w inną rzeczywistość i pozwala zapomnieć o swoich problemach.

Katarzyna Bujniuk, Marta Ballo



W naszych oczach

Kiełbasa wyborcza

Według pewnej encyklopedii internetowej kiełbasa wyborcza to „zbiorny termin określający populistyczne formy zdobywania poparcia w wyborach”. Krótko mówiąc są to obietnice polityków, których zwykle nie mogą spełnić. Pojęcie powstało w Galicji na przełomie XIX i XX wieku, kiedy kandydaci na posłów organizowali pikniki z darmowym jedzeniem i wódką. Tekst nie będzie jednak o polityce, ale będzie związany z pewnym – wyborem studiów.

Któregoś poranka przed budynkiem szkoły zatrzymał się... pojazd opancerzony. Wszystko wyjaśnił „kamouflaż” - była to reklama Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Białymstoku. Rozpoczęły się X Targi Edukacyjne. Idea imprezy było prawdopodobnie danie przyszłym studentom możliwości poznania oferty okolicznych uczelni.

Jak było w rzeczywistości? Kilka osób przy stanowisku AWF w Białej Podlaskiej, Politechniki Białostockiej, Akademii Jana Pawła II w Białej Podlaskiej i długa kolejka do stoiska WSAP-u. Politechnika rozdawała smycze i kartonowe ulotki, Akademia oferowała możliwość przejażdżki na tzw. pedalo, a AWF rozprawdzał ulotki.



Co robiły masy przy kramie WSAP-u? Raczej nikt nie pytał o ofertę edukacyjną. Było tam najwięcej „kiełbasy”. Za „dziękuję” można było otrzymać torebkę z piłką, długopisem, ołówkiem, brelokiem i bardzo ładnie wydaną książeczką. Do końca tygodnia piłki latały po szkole i lądowały w szufladach nauczycieli, książki prawdopodobnie

zasiliły śmietniki i domowe piece. Słyszałem nawet propozycję wykorzystania ich w charakterze podkładki pod mysz – sprawdza się całkiem dobrze. Prawdziwą furorę robiły rzutki. Dzięki szczęściu lub celności można było wygrać pendrive'a, translator, a nawet drukarkę.

O co mi chodzi? Zastanawiam się, ile osób wykorzystano „targi” zgodnie z pierwotną ideą. W moim odczuciu główną atrakcją była możliwość zdobycia kilku fantów i przedłużenia przerwy. Ale to tylko moje odczucie.

Paweł Jakończuk

Krótko i nieśmiesznie o śmiechu

Od dłuższego czasu zastanawia mnie, co wy wszyscy, na litość boską, robicie, że wchodzicie do szkoły z radosnymi podkowami na facjatch, a po ośmiu godzinach ciężkiej (hehe...) pracy opuszczacie budynek naszego kochanego liceum bez oznak jakiegokolwiek zmęczenia czy niezadowolenia?

Przez mój umysł przewinęło się wiele teorii dotyczących tego wysoce podejrzanego zjawiska, ale jakoś żadna z nich nie zadowoliła mnie na tyle, bym darował sobie torturowanie was kolejnym irytującym tekstem. Nie wyobrażacie sobie nawet, jakich mąk doznawałem w trakcie ostatnich kilku tygodni, zadając sobie pytania pokroju: Czy jestem zbyt leniwy? Czy mam nazbyt aspołeczne i pesymistyczne podejście do życia? Czy może po prostu jestem realistą? Ostatecznie doszedłem do wygodnego wniosku, iż mój psycholog - gdyby takowy w ogóle istniał - nie byłby zadowolony z takich efektów jego ciężkiej (hehehe...) pracy i przyczyn tej wybitnie niepolskiej anomalii zacząłem szukać właśnie w Was (tak, tak, Kowalski, nawet ty - jeżeli zajrzysz w głąb siebie - dostrzeżesz, że ty również do całkowicie normalnych nie należysz).

Przecież nikt o zdrowych zmysłach nie jest w stanie cały dzień być w wyborowym humorze, gdy za oknem albo szaruga, albo tony śniegu i temperatura powietrza grubo poniżej jakichkolwiek norm moralnych. Nie mówiąc już o sprawdzianach, kartkówkach, zajęciach dodatkowych itd. itp. Ludzie, ja wstaję o 7 rano

W naszych oczach

i już na dzień dobry jestem zmęczony! A płaś w rytm odbijanej piłeczki ping-pongowej i suszenie zębów na widok czegokolwiek to naprawdę ostatnia czynność, na jaką miałbym ochotę.

W tym miejscu chciałbym poprosić któregoś z naszych szkolnych ekspertów o napisanie do następnego numeru Lawy poradnika pt. "Jak być radosnym przez każdą minutę wielogodzinnego pobytu w szkole".



Królewska Herbata

Co zabija moją wenę?

Dlaczego właśnie zawsze jest tak, że wena na pisanie doskonale synchronizuje się z koniecznością wkuwania do klasówki z biologii lub powtarzania do testu z matematyki? Czy to zbieg okoliczności (jak tłumaczy się wena), a może po prostu natchnienie zagląda od czasu do czasu do mojego notesu, gdzie wypisane są daty wszystkich Armageddonów nadchodzącego tygodnia? Tak to właśnie jest, kiedy szkoła powoli zabija zainteresowania.

Ach, widzę już twarze nauczycieli, pełne oburzenia i... no, nieważne. Kiedyś, gdy byłam jeszcze młodą, niedoświadczoną miłośniczką „pisania dla przyjemności”, zawsze potrafiłam znaleźć odrobinę czasu na naskrobanie kilku bzdur w moim notesiku. Teraz, by „wypocić” cokolwiek, muszę uporać się najpierw z nawałem zajęć, które zesłał na mnie kolejny dzień w liceum. Wszystko w imię zasady – najpierw obowiązki, później przyjemności. Ale cóż poradzić, gdy po wypełnieniu obowiązków jedyne, czego pragnę z całego serca, to sen?

Jak już pisałam – szkoła skutecznie skraca czas, który przeciętny, zdrowy przedstawiciel rasy „teenagers” poświęca na rozwijanie swych pasji. Z jednej strony każdy chciałby być przykładnym uczniem, cieszącym się samymi dobrymi ocenami i uśmiechającym się na myśl o matce wracającej z wywiadówki, ale co z tego, skoro w efekcie stanie się zimnym kowalem, nie mającym czasu dla siebie? Książki? Wyłącznie lektury szkolne. Dobry film? Cóż, jedyna nadzieja w klasowym wyjściu do naszej bielskiej parodii kina, podczas lekcji oczywiście. Muzyka? A kto teraz ma czas na muzykę, skoro na jutro tyle do nauczenia się? Hobby? Odważ się, drogi uczniu.

Nasze kochane II LO, szkoła, która otwiera nam okno na świat, byśmy mogli poszerzać swe horyzonty oraz rozwijać swoje umiejętności i talenty na studiach. To prawda, że bez pracy nie ma kołaczy, a pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki... Czy nie mamy jednak prawa do chwili wolnej od tego całego szkolnego ambarasu?

Zrezygnowana odkładam ołówek i idę uczyć się matematyki. Wiem bowiem, że mój tekst niczego nie zmieni, być może tylko upewni niektórych belfrów w tym, jak naiwni są niektórzy uczniowie. A więc z pokorą mój notesik wędruje na półkę, a ja modłę się, by za chwilę również nie zabrakło mi weny...

Ladybird



W naszych oczach

Drzwi

Drzwi, ważny symbol od zarania dziejów. Drzwi się przed kimś zamykało, zostawiało otwarte, całowało klamkę, trzaskało się nimi. Drzwi prowadziły wszędzie – do domu, do szczęścia, do serca.

W sensie metafizycznym (metafizyka – nauka o tym, dokąd jedzie pociąg w zadaniach z fizyki) drzwi mają równie wielkie znaczenie. Można otworzyć w nich portal (przejście do innej czasoprzestrzeni), można je zaczarować, na przykład, by ktoś nie mógł przez nie przejść na drugą stronę (o tym w załączniku), wreszcie można je fizycznie zamknąć kluczem.

Od początku roku mamy problem ze szkolnymi drzwiami. Przyczyna – renowacja szkoły. Drzwi wejściowe też wypada wymienić, co się będziemy czaić.

Najpierw zlikwidowano nam budę wejściową. Pozostała tylko ściana równoległa do wejścia głównego. Jakoś dało się przeżyć, pod warunkiem, że nikogo nie denerwował układ schodów, który nijak nie chciał pomóc w okrażaniu blokady.

Potem zabrano nam drzwi wejściowe główne. Byłem przy tym obecny. Budowlańcy, za nic mający sobie nasze przyzwyczajenia, walili młotami w szyby. Dźwięk pękającego szkła zwabił pół szkoły do obserwacji, ale było za późno na protest.

Równolegle otwarto nam drzwi zapasowe. Jedynymi zadowolonymi z nowego obrotu sprawy byli dyżurni, na których już nie wiało. Reszta świata musiała chodzić nowymi drzwiami.

Człowiek lubi się przyzwyczajać. Najpierw uczniowie ciągali z niedowierzaniem za klamkę zamkniętych drzwi. Potem był etap, kiedy jeszcze połowa szkoły chodziła „wężykiem” wokół wejścia. Nie z powodu upojenia alkoholowego, chyba. Któż z nas nie pamięta, kiedy chciał wyjść, a tam niespodzianka – ktoś krzychał: „Gdzie, dokoła!” Chcąc-nie chcąc trasa się zmieniała na „wężyka”, nie kojarzyć z „żółwikiem”.

Około miesiąca łaziliśmy dokoła, dodam, że bramkę też nam zamknęli. Dodam też, że wysoko postawieni urzędnicy naszej szkoły chodzili sobie normalnie, tradycyjnym wejściem, pomimo remontu. Przypadek?

Wreszcie skończyła się wymiana. Szczęście

jednak długo nie trwało – klamka się odłamała. Kilka osób stwierdziło, że te drzwi zostały przeklęte. Dodam, że części Czujnych (posiadających dar wykrywania Źródeł Mocy) włosy się jeża, kiedy wchodzą do szkoły.

Na zakończenie zacytuję Proroka Lebiode: „Gdy wszedłem na zaplecze w sklepie, a gruby Zdzichu miał mnie wyrzucić, to gdybym się za drzwi nie złapał, to zębów tyłu już bym nie miał” Drzwi to podstawa.

Zapowiedziałem wcześniej dodatek – „Pieczęć Alzhareda” To proste zaklęcie wykonuje się, by zamknąć kogoś za drzwiami, nie pozwolić mu ich przestąpić. Potrzebna jest nam krew jednorożca, jeśli takiego (naturalną kolejną rzeczą) nie posiadamy, należy skombinować krew dziewczycy. Wykonujemy na drzwiach dwa znaki Faqq’u, jeden „Żółw w berecie” i przywołujemy Wielkich Przedwiecznych. Wtedy można narysować na drzwiach palcem umoczone w krwi symbol, który zamieściłem poniżej:



Potem trzeba trzy razy powtórzyć imię osoby, której nie chce się przez nie przepuścić. Nie próbujcie tego w domu...

Paweł Turkowicz

W naszych oczach

Nie sposób ich nie lubić

Święta zbliżają się wielkimi krokami. Dla uczniów jest to czas błędnego lenistwa i odpoczynku od szkolnych zajęć. Jednak dla naszych rodziców jest to czas wielkich przygotowań i jeszcze większych wydatków. Mimo wszystko każdy, niezależnie od wieku, cieszy się, że w końcu nadchodzą święta.

Sądzę, że ta świąteczna radość jest spowodowana skojarzeniami, jakie wywołuje u nas ten czas. Bo kto nie lubi zapachu choinki czy piernika upieczonego przez babcię? Oczywiście nie może zabraknąć też ulubionego filmu na święta, czyli „Kevina samego w domu” (w tym roku po apelach internatów też będziemy mogli go zobaczyć). Reklama z ciężarówką wiozącą Coca Colę również jest charakterystycznym znakiem nadchodzącego Bożego Narodzenia, jednak martwi mnie, że w tym roku ani razu jeszcze jej nie widziałam. Mam nadzieję, że wkrótce zobaczę ją telewizji.

Od pewnego czasu obserwujemy dziwne zjawisko „przyspieszenia” świąt. Już od listopada w mediach i sklepach da się zauważyć wpływy bożonarodzeniowe. Te miliony kolorowych lampek, błyszczących bombek i lśniących łańcuchów mają sprawić, że święta będą trwały dłużej. Ale czy o to właśnie chodzi? Myślę, że to tylko dodatki do tego, co naprawdę oferuje nam gwiazdkowy czas. Przede wszystkim to okres, gdy cała rodzina spotyka się, rozmawia i wspólnie wspomina dawne dzieje. Dodatkowo wymieniamy się prezentami (nie zawsze trafionymi), które wywołują na naszych twarzach promienne uśmiechy. Następnie zasiadamy do suto zastawionego stołu i napełniamy swoje brzuchy pysznościami przygotowanymi przez mamę. W momencie, gdy wszyscy się w końcu najedzą, rozpoczyna się żywa dyskusja i opowieści: to o cioci, która w ubiegłym roku zaliczyła tzw. ”wpadkę” i zapomniała przywieźć prezenty albo o młodszej siostrze, która nieumyślnie zrobiła coś głupiego. Potem słynne opowieści dziadków, jak to było za komuny i że 30 lat temu to dopiero były zimy. To wszystko tworzy tę niepowtarzalną, miłą i rodzinną atmosferę. Pomimo że co roku wszystko jest tak samo, to święta chyba nigdy nas nie znudzą. To w końcu jedyny taki czas w roku, gdy ludzie, chociaż na chwilę, zapominają o wzajemnych urazach

i wspólnie cieszą się z narodzenia Jezusa. Ta magia świąt udziela się nawet zwierzętom, które (podobno) w Wigilię mówią ludzkim głosem. I nikt mi nie wmówi, że nie lubi Bożego Narodzenia, bo nie sposób go nie lubić.

W związku z nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia chciałabym życzyć wszystkim nauczycielom, uczniom oraz wszystkim pracownikom szkoły wesołych, pogodnych świąt spędzonych w rodzinnej atmosferze oraz powrotu do szkoły z pełnym zapasem sił na nowy semestr.

Diana Siebiesiewicz

TY TEŻ
OBEJRZYSZ
KEVINA...



List do Mikołaja

Drogi Święty Mikołaju!

Pamiętam, jak kilka lat temu dostałem pod choinkę deskorolkę, na której połamane sobie wszystkie kończyny. Dostałem też wspaniałą, niezwykle twardą piłkę, którą wybiłem okno sąsiadowi, ale to wszystko nieważne, bo były to prezenty od Ciebie. A ostatnio co? Ciebie nie było! Nic nie dostałem, więc nic sobie nie zrobiłem. Co to w ogóle za święta? A to dlatego, że nie przyleciałeś do nas ze swej ojczystej Laponii. Nie mam zielonego pojęcia, co Cię tam zatrzymało. Śnieg za oknem, Coca Cola puszcza już świąteczne reklamy, w Kauflandzie ludzie kupują ozdoby na choinki, więc proszę Cię w imieniu wszystkich ludzi, naprawiaj już swoje renifery, pakuj prezenty do worka i w drogę!

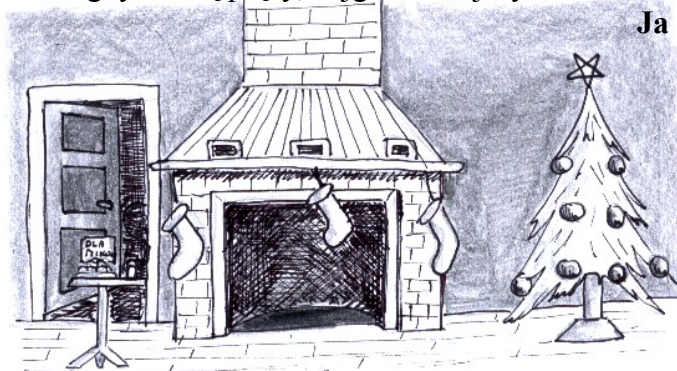
Wróć do nas i spraw, by ten czas znów był tak magiczny, jak dawniej. Żeby znów można było znaleźć prezenty pod choinką, by dzieci mogły

W naszych oczach

pomyśleć: „Kurcze znów skarpetki, a chciałem rower”, by pozostawione dla Ciebie przy choince mleko nie kisło, żeby „Kevin sam w domu” nie był jedyną oznaką tegorocznych świąt. Jednym słowem, żeby to znów były prawdziwe święta. Aha i tak przy okazji - Panie Mikołaju, daj mi nowe rolki. I pamiętaj, wszyscy w Ciebie wierzymy. **Nie zawieźdź nas!**

Zawsze w Ciebie wierzący,
nigdy niewątpiący, najgrzeczniejszy na świecie

Ja



Co dałbym mojemu nauczycielowi na gwiazdkę, tak od serca?

Święta się zbliżają. Wśród uczniów została przeprowadzona krótka ankieta – należało odpowiedzieć na pytanie, będące tytułem artykułu. Ankietowanych było sporo, bo około dwóch setek. Odpowiedzi... zaskakiwały.

Nie spodziewałem się, że napisanie tego artykułu przypadnie właśnie mi. Analiza wyników aż prosi się o interpretację. Kilka prezentów, które przyznaliście Waszym nauczycielom, z powodu cenzury zamieścić nie mogłem (na przykład różg, wirusów grypy, biletów w jedną stronę).

U większości nauczycieli pod choinką znalazłyby się kwiaty. Piękne bukiety otrzymałyby panie: Katarzyna Ignatiuk, Zofia Korycka, Eugenia Opalińska, Ewa Ostapkowicz i Helena Wasiluk, a kwiaty doniczkowe panie: Anna Proniewicka i Irena Trojanczuk. Jeszcze więcej nauczycieli (praktycznie wszyscy) dostaliby od Was słodycze. Na uwagę zasługuje także „słoik miodu” подарowany panu Mikołajowi Babulewiczowi (ubiegłorocznemu laureatowi konkursu na Kubusia Puchatka). Taki prezent otrzymałaby również pani Eugenia Opalińska.

Damska część ciała pedagogicznego, poza kwiatami, otrzymałaby od Was również biżuterię. Panie: Iwona Czyżyk, Zofia Korycka powinny wypatrywać pod świątecznym drzewkiem eleganckich, malutkich pudełeczek.

Część nauczycieli otrzymałaby książki – pan Mikołaj Babulewicz zbiór zadań z matematyki, pani Katarzyna Ignatiuk „fajną”; słowniki – wyrazów obcych pani Zofia Korycka, języka angielskiego ks. Piotr Snarski (?), podręcznik do języka angielskiego pan Walery Skrundz, języka białoruskiego pani Eugenia Taranta, języka rosyjskiego wraz z nową płytą do podręcznika pani Helena Wasiluk. Pan Włodzimierz Wawulski zostałby obdarowany następującymi pozycjami: słownik języka polskiego, atlas historyczny, „Boże igrzysko” Davisa, coś o historii i, co ciekawe, zbiór kawałów o blondynkach, he...he...

Fani motoryzacji życzą panu Mikołajowi Babulewiczowi Audi A6, a pani Katarzynie Ignatiuk alufelg do jej pikacento.

Znalazłem też kilka artykułów biurowych, na przykład pani Irena Trojanczuk otrzymałaby rzutnik, tablicę interaktywną i atrament sympatyczny do wstawiania jedynek (niesympatycznych), pan Mikołaj Babulewicz i pani Zofia Korycka po wiecznym piórze (piszące do końca osi X i ekstraordinaryjnie afirmacyjne z charakterem), kolorowy tusz do drukowania „Lawy” pani Katarzyna Ignatiuk, laptop pan Sławomir Niedźwiecki, pan Włodzimierz Wawulski najbardziej zaawansowany „samosprawdzający długopis z funkcją przepytowania”.

Dalej zaczynają się prezenty związane z przedmiotem, którego uczą nauczyciele – pan Mikołaj Babulewicz dostałby „wypasiony” kalkulator, pan Eugeniusz Bedeniczuk ucieszyłby się zapewne z firmowego dresiku, butów sportowych i piłki lub koszulki z podpisami sportowych gwiazd, a pan Anatoli Sawicki z gwizdka (nie musiałby gwizdać na palcach). Pani Katarzyna Ignatiuk dostaje od Was „dyrektorstwo” we wszystkich bibliotekach świata i fundusze na wzbogacanie naszej szkolnej biblioteki. Pani Halinie Jakimiuk przypada zestaw „Mały chemik”, pani Annie Proniewickiej maszyna elektrostatyczna, pani Eugenii Kruk dobrze wyposażona klasopracownia, a pani Zofii Koryckiej „dobrze ucząca się klasa”. Pani Eugenia Opalińska mogłaby po świętach słuchać bardzo dobrej rosyjskiej muzyki, a w szczególności utworów

W naszych oczach/Co mówi o sobie

Baskowa, pani Helena Wasiluk „pałuczyłaby” „wielgachną” matrioszkę. Nasz duży pan Dyrektor dostałby pod choinkę zestaw „Małego terrorysty”.

Wygrzebałem też życzenia zawarte w prezentach – żeby częściej się śmiali: pan Włodzimierz Wawulski, pani Eugenia Kruk. Specjalny uśmiech otrzymuje pani Katarzyna Ignatiuk.

Dla pani Ewy Ostapkowicz zafundowałibyscie bilet na karnawał w Rio, pani Eugenii Opalińskiej do Moskwy, a panu Włodzimierzowi Wawulskiemu, w szaliku Legii, do Białegostoku (oj, dobrze, że to było anonimowe...).

Martwiccie się również o naszych nauczycieli – dajcie im ciepłą odzież i nie tylko – panu Waleremu Skrundzowi - szalik i czapkę, pani Annie Proniewickiej puchaty koc, panu Włodzimierzowi Wawulskiemu czapkę z pomponem, ciepłe „ręcznie robione wełniane skarpety, żeby nie było mu zimno”, szalik (Legii) i śliczny sweterek. Pani Eugenia Kruk dostałaby od Was na ciepłe ubrania trzydrzwiową szafę.

Teraz najciekawsza część artykułu – prezenty, których nie mogłem dopasować do żadnej kategorii, a ponieważ są ciekawe, nie mogłem ich pominąć:

- Święty Mikołaj na sprężynce ze świecą różgą – pan Mikołaj Babulewicz
- Nowy rower z gadżetami – pani Anna Brzozowska
- Aparat fotograficzny, porcelanowy zestaw do herbaty oraz duże pluszowe serce - pani Zofia Koryckiej
- Odświeżacz powietrza o zapachu morskiej bryzy w kształcie szklanki z zimnym napojem i parasolką – pan Ireneusz Krasowski

- Pan Anatoli Sawicki – cały zestaw muzyczny – odtwarzacz DVD, płyta Eminema oraz zespołu Iron Maiden (nazwa mniej więcej znaczy „żelazna dziewica”)
- Do różowego krawatu dajecie również panu Sawickiemu plastry Nicorette i e-papieros z dopiskiem „lepiej zje pan ciastko”
- Pluszaka (dokładnie „dużego włochatego misia”) otrzymuje pani Irena Trojanczuk
- Pan Włodzimierz Wawulski - ech, cała lista... Pozwolę sobie odznaczyć innymi punktami:
 - ⇒ Sandały, bo: „Jest niczym pustelnik wędrujący po pustkowiu naszej niewiedzy i próbuje prowadzić nas ku mądrości”. Jak powiada poeta – „bez komentarza”
 - ⇒ Płyta Sabatana
 - ⇒ „Biologia” Villego z zastrzeżeniem odpytywania z treści. Miłej lektury, panie profesorze...
 - ⇒ Kula-zgadula, pokazująca numer do odpytywania
 - ⇒ „Dwa cukierki i czekolada” (?), a także wafelki WW
 - ⇒ Modele czołgów i żołnierzyki do inscenizacji bitew Napoleona
 - ⇒ Szabelka kozacka (bez komentarza)
 - ⇒ Okulary przeciwsłoneczne („Nu, wołk, pagadi”)

Na koniec, na osłodę życia, butelka whisky Johnie Walker. Na zdrowie.



Paweł Turkowicz

Co mówi o sobie pan profesor Włodzimierz Wawulski?

Lubię siebie za wygląd (he, he).

Najlepiej czuję się o 7:30 w szkole, pijąc kawę w doborowym towarzystwie.

Zaczynam dzień o 6:10, a kończę o 23:30.

Nigdy nie przyznałbym się - Dowcipny ten redaktor naczelny, a może wścibski?

Do dziś pamiętam, gdy pierwszy raz przekroczyłem próg pokoju nauczycielskiego tej szkoły (jako młody nauczyciel) i pan Mikołaj Krasowski wstał i powiedział: „Proszę, tu jest wolne krzeselko”. Pamiętam Dobrych Ludzi na swojej drodze!

Złamię swoje zasady - A czy ja mam jeszcze jakieś zasady?

W piątkowy wieczór mam czas, żeby posiedzieć przed komputerem i pograć w moje ulubione gry strategiczne.

Na bezludną wyspę zabrałbym klasę III d.

Nigdy nie rozstaję się z myślą, że jestem odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale i za swoją rodzinę.

Patrząc w lustro, widzę coraz gorzej widzę (ale ucznia, który ściga jeszcze zobacze).

Co mówi o sobie/Humor

Przed lekcją zawsze - Dobrze, napiszę prawdę - patrząc na uczniów, którzy wchodzą do klasy, ustalam, кого zapytam.

Robiąc niezapowiedzianą kartkówkę, mówię: „Proszę wyjąć kartki...”.

Nauczyciel powinien pamiętać, że uczeń w szkole jest podmiotem!

Najchętniej jem słodycze.

Ulubiona bajka z dzieciństwa Kaczor Donald.

Najchętniej zagralbym w pokera, mając na koncie kilka milionów euro.

Z natury jestem nieśmiały, skromny, uczynny...

Daję się przeprosić - Czy ktoś w to uwierzy, że gdy zaczynałem pracę, byli uczniowie, którzy przepaszali, że na poprzedniej lekcji byli nieprzygotowani?

Nigdy nie odważyłbym się na wiele rzeczy np.: mam lęk wysokości.

Lubię, kiedy widzę w oczach ucznia zainteresowanie!

Nie chcę, ale muszę stawiać oceny niedostateczne tym uczniom, którzy idą do szkoły z myślą: „A jakoś to będzie”.

Teksty uczniów i nauczycieli

N: (podczas łączonej lekcji): I teraz ani słowa. Ani be, ani C.

N: Znaleźliście? Jak już nawet ostatnia ławka znalazła to i wy powinniście.

N: Otwórzcie książki na stronie 86 w podręczniku.

N: Kto tam ci podpowiada?

U: Nikt.

N: O, jakie niedobre koleżanki...

Nauczyciel wyjaśniając III zasadę dynamiki Newtona: Im mocniej kopniemy coś twardego, tym bardziej noga boli.

Podczas omawiania Biblii, niebo zasnuwa się ciemnymi chmurami, zrywa się wicher, słychać odgłosy przypominające grzmoty.

U: (wystraszonym głosem): Co to?

Głos z klasy: APOKALIPSA!

N: To się nie stało z dziś na wczoraj!

N: Tyran to nie tu, tyran to za biurkiem.

N: Jakby koleżanka została nauczycielem, to by szybko musiała zmienić miejsce pobytu... na Choroszcz na przykład.

N: Kłamcie, byle poprawnie gramatycznie i językowo.

N: Po co sosna ma igły?

U: Żebyśmy mieli choinki na święta.

N: Choinkę to ja ci zaraz w zeszytcie postawię!

N: No to może X przyjdzie do odpowiedzi.

U: Ale ja mam szczęście dzisiaj...

N: Zawsze możesz zrezygnować.

U: To może spróbuję.

N: No to się nazywa odważny uczeń... Albo szalony.

N: Postawiłam przez pomyłkę 2, ale to się ładnie przeprawia na 5.

U: Na 1 też nieźle.

N: Czy wy się utożsamiacie z Chopinem?

Klasa: Nieee!

N: Co?! Ale jak to?!

N: To skąd pochodził Maciek Dobrzyński?

U: Z Zaścianek!

N: Ciekawe, co M. wyniesie z lekcji?

U: Książkę.

U: Coś K. gada, że w ciążę zaszła.

N: K., ciążę to ty sobie zostaw.

N: Może czytaliście ten tekst, jak mnie nie było?

U: Nie, бумажки były...

N: Tak, było a lot of words i już zostały translated.

N: No jak liczysz?!

U1: No to jak?

U2: Na szlugach licz!

N: Żeby cię nie dobijać - Ludwik XIV.

U: Nie wiem.

N: Phi! Wziąłem i dobiłem...

Humor

- N: Jaki grzeczny, miły... Dobry moment, żeby się poznać.
- N: K., dać ci owsa? Bo mniej więcej tak się zachowujesz.
- N: O, T.! Piąty minus.
U: Dziękuję.
- N: P., nie denerwuj się, będzie jeszcze gorzej.
- N: Już widzę te pobite twarze po wywiadówce... "Mamusiu, tylko nie patelnia!"
- Nauczyciel przegląda dziennik: Chemicy... matematycy... hehe... Seminarium?!
- U: Co na mnie?
N: Nic. Po twojej minie widzę myśl: "Co by tu wynieść?"
- U: Nie pamiętam nazwiska.
N: Maksymilian Robespierre.
U: A, już pamiętam.
- N: Sami mądrzy uczniowie...
U: Tylko brać i pytać.
- N: Jak się nazywali radykalni zwolennicy rewolucji?
U: Cisza
N: He hehe...
- U: Państwo to Francja, a lud to Francuzi.
- N: Stawiam piątkę za konkurs.
U1: Nie podziękujesz?
U2: Przecież zasłużyłem.
Chwilę później...
N: Niestety, jedyńka.
U3: Dziękuję.
U1: Nie dziękuj, zasłużyłeś.
- N: Uczeń bez jedyńki jest jak żołnierz bez karabinu. Niektórzy to niedługo broń jądrową będą mieli...
- N: To ty tak powoli jeszcze piszesz na tej swojej komórce? Jak jakiś 65-latek. Wy powinniście umieć pisać trzymając telefon z tyłu podczas odpowiadania.
- N: Ja mam prośbę do pierwszej ławki - proszę dwie godziny przed lekcją nie palić, bo co tu podejdę, to mi ziele nikotyńą.
- N: Przekaż koledze...
U1: Pałę.
N: Nie pałę, tylko wskazówkę.
U2: Też bym chciał...
- N: Jakbym wpisał tę uwagę, to by przeszła do historii: R.Z. spożywa własne spodenki na lekcji.
- N: Dlaczego August II Mocny? Może dlatego, że ciągał konia... tfu, ciągał wóz, który ciągały dwa konie.
- N: Kto nie ma czapki?
U: Ja.
N: No to mamy pierwszego renifera.
- N: Pisuar to takie urządzenie, gdzie można sobie posiusiać.
- N: Wymień rodzaje podatków.
U: Sienny.
N: Sienny to może być katar lub rynek w Białymstoku.
U: Towarowy.
N: Towarowy to co najwyżej pociąg.
- U: Sprawdziła pani kartkówki?
N: Nie odzywaj się, bo nieprzygotowanie zgłosiłaś!

